

"Lista kontuzji Pastore jest dłuższa niż moich meczów. Nigdy nie widziałem czegoś takiego". Dwa lata temu Christophe Dugarry, były francuski napastnik, mistrz świata z 1998 roku, w ten sposób komentował kolejną kontuzję Pastore dla paryskiej rozgłośni radiowej. Te słowa, czytane z perspektywy czasu, pozostają trochę zakazane, ale mimo ewidentnej przesady, nie są dalekie od rzeczywistości. Wystarczą krótkie poszukiwania by odkryć, że przez siedem sezonów we Francji Argentyńczyk spędził w szpitalu ogółem 407 dni, opuszczając 76 meczów. Robiąc szybkie obliczenia, mamy do czynienia z opuszczonymi dwoma sezonami ligowymi z powodu urazów, które w Ligue 1 przyniosły mu przydomek "szklanego człowieka".

Od wczoraj Pastore przebywa w szpitalu Romy z powodu dyskomfortu mięśniowego prawej łydki, jego prawdziwej pięty Achillesowej. Choć Argentyńczyk był zatrzymywany zarówno w pierwszym jak i drugim paryskim sezonie z powodu urazów uda z uszkodzeniem włókien mięśniowych, odyseja z łydką rozpoczęła się w grudniu 2014 roku, dokładnie miesiąc po tym jak został wybrany "najlepszym piłkarzem Ligue 1 listopada". Nie grał przez dwa tygodnie, opuścił dwa mecze i pojawił się ponownie na murawie. Zagrał cztery mecze ligowe i pojawił się kolejny stop, ponownie z powodu urazu łydki. Kolejnych 14 dni zastopowania, 4 mecze poza grą, ale potem wszystko przebiegało sprawnie do końca sezonu 2014/2015, jednego z jego najlepszych, aż tak, że w czerwcu 2015 przyszło odnowienie umowy z PSG do 2019 roku.

Po lecie 2015 wszystko się zmieniło. Trzy mecze w Ligue 1, w których zebrał ogółem 90 minut i Pastore zatrzymał się ponownie. Powód? Tradycyjnie prawa łydka, która od tej pory nie dała mu spokoju. Dwa tygodnie zastopowania do połowy września, potem powrót na boisko aż do zatrzymania od końca października do końca grudnia z powodu fatalnej kontuzji kości piszczelowej na zgrupowaniu reprezentacji. Argentyńczyk był zastopowany przez 63 dni i paryskie środowisko zaczynało pomrukiwać, choć prawdziwa odyseja Pastore dopiero się zaczynała. 2016 był najgorszym rokiem: od 21 stycznia do 13 lutego kolejnego roku, numer 27 pozostawał poza boiskiem przez 177 dni i 36 meczów z powodu dziewięciu kontuzji. Wyłączając ostatnie dwa miesiące zastopowania związane z zerwaniem więzadła pobocznego kolana, pozostałe 111 dni w szpitalu było powodowanych problemami mięśniowymi, w dużej części łydki, ale też pachwiny. Nie zapominając o fatalnym zapaleniu spojówek, które nie dawało mu spokoju od października 2015 do lutego 2016.

Od połowy lutego 2017 Pastore udało się wrócić na boisko do końca sezonu, bilans sezonów 2015/2016 i 2016/2017 był jasny: 26 meczów w pierwszym, 23 w drugim. Podsumowując, nie osiągnął nawet 51 występów od sezonu 2014/2015, po którym dano mu nową umowę. Rozpoczął się sezon 2017/2018 z sierpnia, który dał mu odetchnąć, dopóki Pastore nie wyjechał na zgrupowanie reprezentacji i... zatrzymał się ponownie. Dokuczać zaczęła mu tradycyjnie prawa łydka i tym razem trzymała go w szpitalu przez ponad miesiąc. W tej sytuacji PSG, zmęczone kolejnym

nawrotem urazu, zdecydowało się wziąć sprawy w swoje ręce i jak donosiło L'Equipe, wysłało Pastore najpierw do Madrytu (aby przeszedł nowe testy medyczne i kontynuował protokół leczenia) i potem do Chin, do sławnego brazylijskiego fizjoterapeuty Edoardo Santosa, który pracuje w Shanghaiu i który postawił na nogi Davida Luiza w rekordowym czasie wiosną 2015 roku. Leczenie w Chinach przyniosło swoje owoce i po kolejnym zastopowaniu na końcu 2017 i początku 2018 roku, Pastore się już nie zatrzymał. Aż do wczoraj, gdy w mediach społecznościowych Giallorossich zaczęły się pojawiać liczby z jego wieloma kontuzjami mięśniowymi z ostatnich lat. Z nadzieją, że ten uraz to jedynie końcowe napisy długiej paryskiej odysei.

Autor: abruzzo